

New Trio Simultaneous Abstractions

Tokarnia Music Production 2010
Dystrybucja: Fonografika

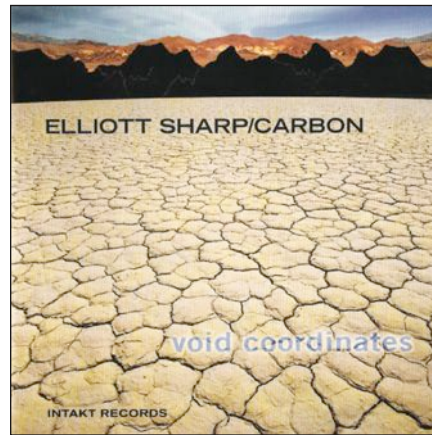
Muzyka: ●●●○○
Realizacja: ●●●●○

Ostatnio słucham coraz więcej młodych polskich muzyków. Kiedyś nasza jazzowa latorośl grała nieznośnie zachowawczo, prezentując muzykę, którą wiele lat wcześniej uznawano już za konserwatywną. Oczywiście nie wszyscy, ale en masse młodzież kojarzyła mi się z mainstreamową nudą.

Od pewnego czasu sytuacja ulega jednak zmianie, a młodzi starają się włączać do jazzu gatunki raczej na uczelniach wykpiwane, jak: pop, rock, etno, hip-hop itp. Jazzowy narybek próbuje też brzmieć niekonwencjonalnie, eksperymentować z instrumentarium (nawet jeśli czasem wyważają otwarte drzwi, to i tak efekty mogą być ciekawe).

Te tendencje słyhać na płycie New Tria, czyli grupy złożonej z Mateusza Smoczyńskiego (skrzypce), Jana Smoczyńskiego (organy Hammonda) i Alexa Zingera (perkusja). Już sam dobór instrumentów gwarantuje ciekawe brzmienie płyty. Do tego dochodzi obfite korzystanie z klasycznego rocka (kłania się Emerson, Lake & Palmer), jazz-rocka, a wreszcie elementów muzyki etnicznej (India Groove). Wszystko to jest zrobione ze smakiem, jazzowym luzem i improwizacyjnym rozmachem. Co prawda wycucie dobrego smaku czasem zawodzi muzyków (jak choćby w perkusyjnym solu w utworze „Heavy Blow”), ale ogólnie album może się podobać i z niecierpliwością będę czekał na następnę. ■

Marek Romański



Elliott Sharp Carbon Void Coordinates

Intakt 2009
Dystrybucja: GiGi

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

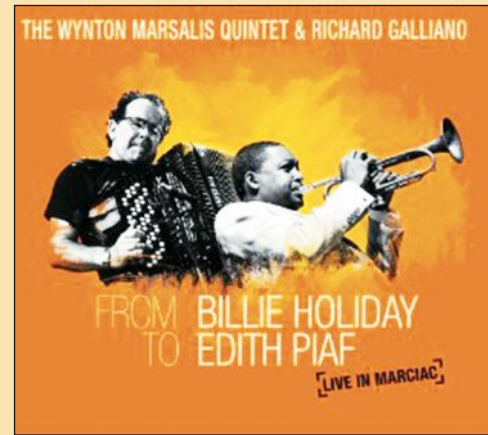
Rodzice Elliotta Sharpa chcieli, by został klasycznym pianistą i naukowcem. Ponoć koncertował mając osiem lat! Wkrótce jednak porzucił fortepian na rzecz gitary (posługuje się też instrumentami dętymi drewnianymi). Studiował antropologię; ma także smykałkę do techniki (sam buduje swoje efekty gitarowe). Jak widać to człowiek o szerokich zainteresowaniach, co znajduje odzwierciedlenie w muzyce.

Interesują go wszelkie formy awangardy – zarówno akustycznej, jak i elektronicznej. Łączy je z jazzową tradycją, a także z rockiem i muzyką współczesną. Nieobcy jest mu nawet blues, którego świetnym przykładem jest jego blues-rockowy projekt Terraplane.

Carbon to formacja o płynnym składzie, w ramach której Sharp próbuje pogodzić zaawansowaną elektronikę, bruitystyczny styl gry na gitarze (momentami kojarzący się z Derekiem Baileym) i noise rock. Słyhać tu również echa nowojorskiej No Wave – nic dziwnego, przecież sam lider fascynował się jej dokonaniem, a grająca tu na elektronicznej harfie Zeena Parkins wiele wniosła do tego nurtu.

Chwilami ostateczne, obsesyjne figury instrumentalne mogą przywołać na myśl dokonania King Crimson z lat 80., a przetworzone elektronicznie linie saksofonu w utworze „Holoscene” brzmiały niczym elektroakustyczne projekty Evana Parkera. Płyta niełatwa w odbiorze, ale intrygująca i wielobarwna. ■

Marek Romański



The Wynton Marsalis Quintet & Richard Galliano From Billie Holiday to Edith Piaf

Futur Acoustic 2010
Dystrybucja: CMD

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Nazwiska autorów i długi tytuł wyjaśniają wszystko. Amerykański trębacz i francuski akordeonista oddają hołd dwóm legendom kobiecej wokalistyki. Wprawdzie śpiewającym inaczej i żyjącym po przeciwnych stronach Atlantyku, jednak związanym podobnym prywatnym losem.

Materiał pochodzi z koncertu w Marciac, który odbył się 13 sierpnia 2008 roku. Zarówno Marsalis, jak i Galliano byli wówczas w znakomitej formie. Ich instrumentalne popisy są najwyższej próby, choć nieco bardziej błyszczą Marsalis, którego trąbka odzywa się pełnią „blaszanych” barw.

Liderom dzielnie sekundują muzycy towarzyszący, a perkusista, Ali Jackson, ma znakomity dzień. Powiedziałbym nawet, że to właśnie on jest pierwszą gwiazdą występu. Zwłaszcza kiedy wykonuje solówkę na talerzach w „What A Little Moonlight Can Do” czy też rozpęta do czerwoności tytułowy motocykl w kompozycji „L’Homme A La Moto”.

Świetne partie są też udziałem pianisty, Dana Nimmera, a sola na saksofonie w wykonaniu Waltera Blandinga to uczta dla ucha. Kulminacją programu stanowi kompozycja „Strange Fruit” - instrumenty w rękach wirtuozów wydają tu poruszające, makabryczne dźwięki. Dopiero „La Vie En Rose” rozładowuje upiorny nastrój, tworząc melodyjne, optymistyczne zakończenie.

Udana płyta. Towarzyszy jej krążek DVD z filmowym zapisem koncertu. ■

Grzegorz Walenda